

Antoni Krzyżanowski

"Irydion", Zygmunt Krasiński, z wstępem i objaśnieniami Tadeusza Sinki, Kraków : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 20/1/4, 329-332

1923

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

„Die Traumdeutung“ i na wstęp: „Über Psychoanalyse, Fünf Vorlesungen“. Z prac uczniów i kontynuatorów teorii Freuda, Stekla: „Die Träume der Dichter, „Dichtung und Neurose“, Ranka: „Der Künstler“ (siabsze). Z obiektywnych znawców zagadnienia podświadomości choćby cytowana rzecz Löwenfelda. Pozatem informuje o ruchu freudystycznym i pokrewnych metodach (Junga i Blautera): „Jahrbuch für psychoanalytische und psychopathologische Forschungen“.

Z pełnym krytycyzmem należy czytać literacko-lekarskie rozprawy, noszące zazwyczaj na początku tytułu napis: „Eine Kindheitserinnerung...“ Wogóle strzec się przesady infantylizmu i seksualizmu!¹⁾

Lwów

Zenon Alexandrowicz.

Zygmunt Krasieński: Irydion. Z wstępem i objaśnieniami Tadeusza Sinki prof. Uniwersytetu Jagiell. Kraków. Nakładem krakowskiej Spółki wydawniczej. (Bibl. Nar. I., 42). 8-vo, str. LXIV i 204.

„Irydion“ w wydaniu prof. Sinki należy do najcenniejszych publikacji ruchliwej „Biblioteki narodowej“. Obfity komentarz, wnikający w realia, a nie przeciążony erudycją, zbliżyć może i udostępnić to arcydzieło romantyki polskiej zarówno szerszym kołom czytelników, jak przedewszystkiem głównej konsumentce wydawnictw „Biblioteki Narodowej, młodzieży szkolnej, której przygotowanie historyczno-filozoficzne w czasach dzisiejszych wymaganiom, stawianym przez lekturę „Irydiona“, niestety zgoła nie odpowiada.

Sam tekst utworu wykazuje natomiast pewien defekt, który wydawca w nowej edycji zapewne usunie. Jak wynikałoby z „ustalenia tekstu“ (LXII—III), wydanie powinno być wydaniem krytycznym, tymczasem tekst jego jest rezultatem osobliwego kompromisu między znanymi wymaganiami naukowymi a względami utylitaryzmu (szkolnego?). Z jednej tedy strony wydanie nie przestrzega dzisiejszej normy ortograficznej (stałe ma n. p. cętarz), z drugiej zaś nie odtwarza właściwości ortograficznych i (ważniejszych) fonetycznych edycji I-ej, na której wedle zapewnień wydawcy się opiera. Dla przykładu przytoczę różnice, zauważone przy porównaniu z pierwodrukiem czterech stron (88—91) edycji krakowskiej (cyfry oznaczają wiersze części II): brzemieniem słowa 96 zam. brzmieniem; nareszcie 89 zam. nareście; twego 134 zam. twojego; gdzieś 163 zam. gdzie; wyd. I ma stałe: imie a nie imię; w. 105 nst. w wyd. I. wydrukowano jako

¹⁾ Myli się dr. B. twierdząc, że Freud stawia *sexus* „obok ambicji“ w życzeniach stłumionych. Zawsze *prius* u niego *libido*. Porównać: „Kleine Schriften“, j. w., str. 200, wiersz 3 od dołu.

czterowersz, jest to bowiem początek hymnu. O ileby ktoś nie godził się nawet na rygorystyczne, choć jedynie słuszne, wymagania, stawiane wydawcom tekstów polskich przez językoznawcę (prof. K. Nitscha w „języku polskim“, VI) i upierał się przy modernizacji, winienby przeprowadzić ją nawskróś konsekwentnie. Jeśli jednak pominąć wyłuszczonego defekt (czy właściwość), niepodobna tekstowi odmówić poprawności.

Utwór sam poprzedził prof. Sinko wstępem, który stał się doskonałą monografią o „Irydionie“, informującą wyczerpująco o genezie psychologicznej utworu, o jego treści historycznej i ideowej, o formie wreszcie klasycznej. Na szeroką skalę zastosował tu autor wyznania samego poety o dziele, porozrzucając dotychczas w książkach dziś wyczerpanych, czem ułatwił czytelnikowi wszechstronną ocenę utworu i dał możliwość kontrolowania własnych poglądów czy wniosków. Do najbardziej zajmujących kart studjum zaliczyłbym również uwagi o tle historycznym „Irydiona“, pozwalające w całej pełni odczuć wartość i piękno fikcji historycznej, przez Krasińskiego stworzonej. Nawet tam, gdzie autor referuje znane, obiegowe poglądy na „Irydiona“, przez połączenie ich w spoistą, nawskróś konsekwentnie skonstruowaną całość, nadaje im częstokroć zabarwienie nowe i pobudza do przemyślenia raz jeszcze problemów dzieła. Obok tych jednak wprowadza prof. Sinko poglądy własne, zdobywa dla nich prawo obywatelstwa. Należy tu przede wszystkim fakt, że balladowe „dokończenie“ poematu nie jest rezultatem koncepcji późniejszej, jak to podkreślali badacze poprzedni, lecz że myśl o niem stanowi integralną część koncepcji „Irydiona“ (XVII). Dalej zaznaczyć należy interesujące zestawienie „Irydiona“ z „Ahasverusem“ Quineta, dowodzące zależności pierwszego od drugiego. Nie na tych jednak innowacjach polega wartość „wstępu“ prof. Sinki, lecz na tem, że równie jasno, przejrzysto zbudowanego studjum o „Irydionie“, oświetlającego utwór ten wszechstronnie, dotychczas nie posiadaliśmy.

Podkreślając jednak ową wszechstronność, należy zrobić jedno poważne zastrzeżenie. Jedną dziedzinę spornych problemów „Irydiona“ p. Sinko w całości niemal pominął, czem — jak to niżej wykażę — wyrządził sam sobie krzywdę. P. Sinko uległ mianowicie niebezpieczeństwu, grożącemu stale niemal uczynom o wybitnej indywidualności, w chwili gdy mówią o problemach popularnych: oświetlają je częstokroć zbyt... subiektywnie.

Indywidualność autora „Antyku Wyspiańskiego“ czy wstępu do „Iliady“ Dmochowskiego każe mu niejednokrotnie zwalczać romantyzm. Stanowisko to, w zastosowaniu do arcydzieła romantycznego właśnie, może znowuż prowadzić na manowce. Mam wrażenie, że odbiło się to właśnie na omawianym studjum. Kreśląc „schemat budowy akcji“ (XLVIII), stwierdza prof. Sinko,

że „dramat [ten] nie ma nic wspólnego z fantastycznością w rodzaju „Fausta“ Goethego czy „Kaina“ Byrona, czy nawet „Dziadów“ Mickiewicza, ale jest tragedją historyczną, a więc ponieważ(?) realistyczną“, oczywiście jeśli pominąć sceny z Masynissą. Otóż o to właśnie chodzi — autor monografii o „Irydionie“ pojął ją nazbyt subiektywnie, wyeliminował z niej mianowicie Masynissę. Wprawdzie mówi o „idei i postaci Masynissy“ (XX), o „celach i kłęsce Masynissy“ (XXX), ale rozdziałki te są piętą achillesową całego studjum. Drugi z nich streszcza tylko wywody pp. Kallenbacha i Kleintera, pierwszy natomiast głosi rzeczy dziwne. Masynissa — według niego — jest wybranym przez Amfilocha „rozdmuchiwaczem chęci zemsty przy Irydionie“, a dalej (XXIII) wcieleniem „punickiej, Hannibalowskiej nienawiści do Rzymu“, gdy Irydion reprezentuje „ideę miłości ojczyzny“. Autor nie dostrzega sprzeczności między przytoczonymi tezami, a wywodem dalszym, stwierdzającym, że „nie o Grecję czy Rzym mu (Masynisse) chodzi, ale o skażenie chrześcijaństwa duchem polityki światowej, świeckiej“ (XXXI) i t. d. Gdyby chodziło tylko o zbagatelizowanie wywodów poprzedników prof. Sinki (o co posądzać go nie można, skoro lojalnie je streścił), gra nie wartaby była świeczki — należy jednak zobaczyć, jakie rezultaty praktyczne wynikły z zajętego przezeń stanowiska.

Punktem kulminacyjnym w roli Masynissy jest dialog tego demona z chórem duchów, kończący część II dramatu. Tryumfujący szatan rzuca Bogu pełne urągowiska słowa: „Wiaro, nadziejo, miłości! Trójco, która miałaś trwać na wieki, rozewałem cię dzisiaj w sercach dzieci najukochańszych błogostawieństwa Twego. — Nie — Ty niemi nie zaludnisz spustoszałych przestrzemi, kędy wrzały niegdyś roje szczęśliwych i pięknych. Ty już nigdy takich nie dostaniesz synów! Sama zgasiała słońca, które były chwałą Twoją“ (str. 113). Co znaczą te dziwne słowa? Prof. Kleiner („Z. Krasieński“, I. 193) zdanie „Ty już nigdy“ i t. d. odnosił do pierwszych chrześcijan, których Masynissa na zawsze zdeprawował. Prof. Sinko natomiast objaśnia: „*zgasiała słońca*, wielkie państwa wschodu, Grecję i t. d.“. Któż więc zgasił te słońca? — Bóg — Trójca? — a jeśli tak, to cóż do nich Masynissie?! Jeszcze osobliwiej brzmi komentarz do dalszych słów Masynissy: „Tej nocy następców naszych poczęła się zguba“, głoszący, że owi następcy to „aniołowie, którzy zostali w niebie, a mają się zbuntować“ (!!!).

Takie objaśnienia są naprawdę krzywdą, wyrządzoną własnemu, poważnemu dziełu. Bo chodzi tu o coś całkiem innego, o podstawową doktrynę demoniczną, na której Krasieński zbudował koncepcję swego szatana, doktrynę, znaną z „Raju utraczonego“ Milтона. Odkładając szczegółowe wyjaśnienie całej tej, dla genezy „Irydiona“ bardzo doniosłej, sprawy do osobnego studjum, zaznaczę, że od poety angielskiego przejął Krasieński

umotywowanie stosunku szatana do Boga i konsekwentnie je w dramacie przeprowadził. Bóg mianowicie na miejsca, opuszczone przez zbuntowanych aniołów, wprowadzić zamierza ludzi; szatan Milтона paraliżuje te plany, doprowadza do grzechu człowieka pierwszego; Masynissa postępuje tak samo wobec pierwszych chrześcijan. Przytoczone powyżej słowa o „synach“ i *stońcach* dotyczą tedy tych właśnie, zbuntowanych aniołów, których *następcami* są ludzie, mianowicie sprowadzeni przez Masynissę na bezdroża pierwsi chrześcijanie.

Wogóle mówiąc o Masynissie i jego roli, należy przywrzeć się psychologii satanizmu u Krasińskiego (że poeta istotnie posiadał w tej dziedzinie zupełnie określone poglądy, dowodzi korespondencja jego z Reevem, zwłaszcza listy z 21. list. 1831, Corr. I, 327—335, oraz z 20 grudn. 1834, tamże II, 78—82, ten ostatni wyzyskany już przez Kleinera), wówczas bowiem przestanie nas dziwić pytanie prof. Sinki (str. 171) „co Irydion może pomóc szatanowi w jego walce z Bogiem?“ Okaże się mianowicie, że Krasiński usiłował sprowadzić do pewnych wspólnych zasad Boga — szatana i człowieka; szatan jako istota, uposażona tylko intelektem, musi — w świetle tej teorii — ulec w walce z istotą równie jednolitą, ale bogatszą wewnątrznie, bo stanowiącą jedność uczucia (*passion*) i intelektu (*sagesse*); szatan tedy musi zabiegać o pomoc człowieka, istoty, obdarzonej pierwiastkami boskimi, ale rozdwojonej wewnątrznie i dlatego uległej podszeptom złego. Pogląd ten godził się doskonale z poglądami romantyków na wartość i rolę indywiduum ludzkiego, wypływał zaś — między innymi — ze znajomości i przemyślenia utworów takich jak „Manfred“, „Kain“, „Dziady“ drezdeńskie czy „Kordjan“.

Problemy te interesowały kilka generacji krytyków, od Ulricha do Kleinera (przegląd teorii, usiłujących wyjaśnić rolę Masynissy zajął kilkadziesiąt stron w monografii o Krasińskim prof. Kallenbacha), widocznie tedy muszą zawierać w sobie pewne szkopyły; pominięcie nie jest ich rozwiązaniem.

Pomijam drobniejsze szczegóły i niedomówienia bibliograficzne (uzupełnione przez prof. Chrzanowskiego w „Książce“), by raz jeszcze podkreślić wartość „Irydiona“ w opracowaniu p. Sinki, który może zdecydować się zmienić w nowej edycji swój sposób widzenia utworu, na czem zyska prawda, a studjum nie straci.

Ant. Krzyżanowski.

Zygmunt Krasiński: Irydion. Opracował Tadeusz Sinko.
J. w.

Opracowawszy w tem samym wydawnictwie dwa arcydzieła Kochanowskiego, przeszedł prof. Sinko z renesansu do romantyzmu i przystąpił do opracowania „Irydiona“. Jeżeli